

Szkoła z gór pomaga dzieciom spod Kielc

Piotr Burda, Olga Szpunar

2007-11-06, ostatnia aktualizacja 2007-11-06 20:40



- W górach obowiązują honorowe zasady - mówi dyrektor gimnazjum w Maniowach. Dlatego gdy jego szkoła zajęła miejsce podstawówki z Kapałowa w programie realizowanym przez UJ, nie miał wątpliwości, że dzieciakom z świętokrzyskiego trzeba to wynagrodzić. Gimnazjum zafundowało im wycieczkę w Pieniny i Tatry.



Archiwum gimnazjum w Maniowach

Wieś Maniowy: uczniowie z województwa świętokrzyskiego przyjechali na zaproszenie uczniów z tutejszej szkoły

O kuriozalnej sytuacji, w jakiej znalazła się szkoła w Kapałowie, rozpisywało się kieleckie wydanie "Gazety". Za nim temat podjęły lokalne media i portale internetowe. Interweniowali nawet posłowie. Wszystko przez upór jednej kobiety - wójta gminy Radoszyce.

Podstawówka z Kapałowa zakwalifikowała się do programu "Szkoły Jagiellońskie", realizowanego przez Uniwersytet Jagielloński. Pomaga on wiejskim szkołom realizować za unijne pieniądze ciekawe projekty pod nadzorem uczelni. Świętokrzyskiej szkole przyznano 120 tys. zł na działalność klubu przyrodniczo-podróżniczego. Pieniądze miały pójść na zakup mikroskopów i wycieczki uczniów. W planach były m.in. Góry Świętokrzyskie, Jura Krakowsko-Częstochowska, Warszawa... Wszystko przepadło, bo Barbara Matysiak, wójt gminy Radoszyce, nie spełniła wymaganego przez organizatorów warunku. Jako jedyna spośród 50 wójtów, których szkoły znalazły się w programie, nie podpisała weksła, który miał być zabezpieczeniem na wypadek, gdyby pieniądze zostały wydane niezgodnie z przeznaczeniem. - Ustawa o finansach publicznych i budżet gminy na rok 2007 nie przewiduje poręczenia weksła dla szkoły - tłumaczyła.

W takiej sytuacji na miejsce podstawówki z Kapałowa wskoczyło gimnazjum w Maniowach. Z programem "Obudźmy wulkan naszych możliwości", rozszerzającym ofertę zajęć pozalekcyjnych dla uczniów, czekali na liście rezerwowej projektu. I doczekali się. "Szkoda, że tak to wyszło. Że zajmujemy miejsce w programie trochę kosztem innych" - pomyśleli nauczyciele gimnazjum w Maniowach. I postanowili, że nie mogą tak tego zostawić.

Autokar z dziećmi z Kapałowa zjechał wczoraj w samo południe pod szkołę w

Maniowach. Najpierw ciepła herbata, potem występy taneczne tutejszych gimnazjalistów, jeszcze potem warsztaty origami - to wszystko gimnazjum zaplanowało na powitanie 29 świętokrzyskich szóstoklasistów. Koło godz. 14 odjechali na obiad do pensjonatu w pobliskich Kluszkowcach, gdzie zostali zakwaterowani. - Jest nowy i bardzo miły. Będzie im tam przyjemnie - ma nadzieję Mikołaj Urbaniak, dyrektor gimnazjum w Maniowach.

Jutro pobudka z samego rana i wyjazd do Zubrzycy na warsztaty edukacyjne. Uczniowie będą piekli chleb. W planach jest jeszcze wyjazd do Zakopanego, zwiedzanie zamku w Niedzicy, zapory wodnej na Dunajcu i ruin zamku w Czorsztynie. Wycieczka potrwa trzy dni. Wszystkie koszty pokrywa szkoła w Maniowach.

- Dzielimy się z uczniami z Kapałowa tym, co dostaliśmy w ramach programu "Szkoły Jagiellońskie". O możliwość rozwiązania trudnej sytuacji w ten sposób poprosiliśmy organizatorów. Zgodzili się bez mrugnięcia okiem - opowiada dyrektor. - W górach obowiązują honorowe zasady i dla nas, jak tylko znaleźliśmy się w programie, było oczywiste, że dla dzieci z Kapałowa coś musimy zrobić.

Źródło: Gazeta Wyborcza Kraków